

# Królowe Anglii i muzyki

W przebojowym musicalu „Six” żony Henryka VIII zmieniają się w Beyoncé, Adele, Alicię Keys czy Rihannę. Premiera w warszawskiej Syrenie w sobotę.

JACEK MARCZYŃSKI

To absolutna musicalowa nowość. Dzieło „Six” młodej brytyjskiej pary autorsko-kompozytorskiej, Toby’ego Marlowa i Lucy Moss, na West Endzie i Broadwayu pojawiło się tuż przed pandemią i lockdown przerwał dalsze pokazy. Spektakle w Londynie i Nowym Jorku powróciły po przerwie, „Six” doczekał się też kilku realizacji zagranicznych.

Ten musical jest oryginalny i inny od tego, co obecnie dominuje na scenach muzycznych Londynu i Nowego Jorku. – Takie widowisko nie mogłoby powstać kilka dekad temu – mówi „Rz” Ewelina Adamska-Porczyk, reżyserka warszawskiej premiery. – Uświadomiłam to sobie na pierwszej próbie. W „Six” nie ma ani jednego mężczyzny. Są same aktorki, na dodatek wystąpią w spektaklu reżyserowanym przez kobietę. Wśród realizatorów są kobiety, w zespole muzycznym nie grają mężczyźni, tylko pianistka czy basistka. I wszystko to dzieje się w teatrze prowadzonym przez dyrektorkę.

## Kobiety oceniają

„Six” jest ponadto kobiecym spojrzeniem na historię. O brytyjskim monarsze Henryka VIII opowiadają i oceniają go jego żony, on sam nie ma prawa nie tylko do obrony, ale też do zaprezentowania własnego punktu widzenia.

– Przed przystąpieniem do pracy przeczytałam kilka biografii Henryka VIII, obejrzałam też sporo filmów i seriali – opowiada reżyserka. – Nakręcono ich tyle, że Henryk VIII stał się właściwie bohaterem współczesnej popkultury. Nie miał oczywiście świadomości,



Trzy pierwsze żony Henryka VIII (od lewej): Katarzyna Aragońska (**Olga Szomańska**), Anna Boleyn (**Izabela Pawletko**) i Jane Seymour (**Marta Burdynowicz**) w spektaklu Teatru Syrena

że jego życie było tak barwne, iż po stuleciach stanie się inspiracją dla pisarzy i scenarzystów.

„Six” nie jest więc widowiskiem w historycznych kostiumach, to rodzaj częstej dzisiaj gry z przeszłością. – Mamy tu zderzenie historii ze współczesnością – uważa Ewelina Adamska-Porczyk. – Spektakl daje w gruncie rzeczy mało informacji biograficzno-historycznych, a wszystko zostało przefiltrowane przez naszą współczesność. Nie tylko po to, żeby było bardziej atrakcyjne dla widza, ale by pokazać kobiety prawdziwie niezależne, które mogą być dzisiaj artystkami, królowymi masek wyobraźni.

Teatr Syrena zdobył licencję na wystawienie „Six”, ale warszawska inscenizacja nie będzie jednak kopią brytyjskiego pierwowzoru. To jest spektakl, w którym muzyka determinuje różne działania, ale daje to szansę również na realizację własnych pomysłów koncertu, na którym żony Henryka VIII śpiewają o swoim życiu, pragnąc pokazać, jak bardzo przez niego cierpiały. Ta, która została skrzywdzona

najbardziej, zostanie liderką zespołu.

## Kobiety oceniają

„Six” to również muzyczna zabawa. Wizerunek każdej postaci jest bowiem inspirowany współczesnymi wokalistkami: Beyoncé, Miley Cyrus, Adele, Rihanną, Britney Spears czy Alicią Keys. – Nie usłyszymy jednak ich przebojów – dodaje Ewelina Adamska-Porczyk. – Oryginalna muzyka „Six” jest zaś nimi inspirowana. Kiedy zaczęłam jej słuchać, w kolejnych numerach szybko znajdowałam tego przykłady. Widz także powinien je rozpoznać, zdając sobie sprawę, że to świadomy zabieg, a nie naśladownictwo.

Sześć królewskich małżonek miało bardzo różne charakterystyki. Trudno porównać Katarzynę Aragońską z Anną Boleyn czy Jane Seymour, którą Henryk VIII ponoć kochał najbardziej. Ona jedna dała mu to, co najcenniejsze i czego najbardziej pragnął – syna – dlatego kazał, by pochowano go właśnie przy niej.

– Spektakl wymaga bardzo precyzyjnej pracy reżyser-

skiej – dodaje Ewelina Adamska-Porczyk. – Trzeba wykreować na scenie sześć indywidualności, które jednocześnie muszą funkcjonować razem, bo przecież razem tańczą i śpiewają. Nie może więc być tak, że każda robi to na swój sposób, a indywidualności w ciągu kilkunastu sekund muszą zamienić się w zespół wspierający inną aktorkę.

Na West Endzie „Six” ma formę bardziej zbliżoną do stand-upu. – U nas ten gatunek nie jest tak popularny, mniej jest też nastawiony na budowanie postaci, a bardziej na kontakt z publicznością – uważa reżyserka. – Polskim artystom brakuje w tym względzie rzemiosła, wbrew pozorom stand-up nie jest sztuką prostą. Podczas prób szukałyśmy więc możliwości czysto aktorskich, tego, jak grać, dialogując i słuchając siebie wzajemnie.

Ewelina Adamska-Porczyk jest aktorką musicalową, przez szereg lat była związana z wrocławskim Teatrem Capitol, zrealizowała też kilkadziesiąt choreografii do przedstawień muzycznych w polskich teatrach. „Six” jest jej debiutem reżyserskim. /©